



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



R. X: 2012
Data odczytu: 21.3.2012

Nr 12 (317)
Data wydania: 21.3.2012

=====

877. spotkanie

Ines Wąsowska

Zwyczaje i obrzędy przelomu zimy i wiosny na Ziemi Chełmińskiej i Kociewiu

Wykład mój dotyczy rzeczy, które działy się na wsiach w okresie przelomu zimy i wiosny od połowy XIX wieku i początku XX wieku, do czasu wybuchu II wojny światowej.

W ostatnie dni karnawału, w zapusty bawiono się bardzo hucznie. Panny w tym czasie próbowały znaleźć sobie mężów, zbierały się wspólnie na skubanie pierza, które kończyło się muzyką i sutym poczęstunkiem. Najweselszy był ostatni tydzień karnawału od tłustego czwartku do kusego wtorku. Jedzono wówczas i pito, jakby na zapas przed nadchodzącym postem.

W tym czasie na wsiach czy miasteczkach pojawiały się liczne grupy kolędników w przebraniach kozy, niedźwiedzia, konia, bociana, a także dziada, baby, Żyda, Cygana, Młodej Pary. Niekiedy dołączały do nich postaci anioła, diabła czy śmierci. Obecność maszkar zwierzęcych w domach symbolizowało siłę, żywotność oraz płodność, poza tym miała pobudzić przyrodę i spowodować szybkie nadejście wiosny.

Niedźwiedź owinięty był w grochowiny i odziany kożuchem. Koza ubrana była w płachtę i najczęściej wysuwała paszczę zrobioną z drzewa i skóry, za pomocą, której chwytiała ciasta czy paczki, które znajdowały się na stole. Datki czasem wybierał swoim dziobem bocian, niekiedy zbierał je niedźwiedź, rzadziej gromadziła je baba do kosza. Za swoje wygłaszane, żartobliwe wierszyki maszkary dostawały od gospodarza np. prowiant, placki lub drobne datki.

Po zakończeniu pochodów urządzano zabawę zwaną podkoziołkiem. Skupiała ona wszystkich okolicznych kawalerów i panny na wydaniu. Polegała na tym, że dziewczęta „kupowały” tańce wrzucając monety pod koziółka- figurę wystruganą z drewna, marchwi lub brukwi. Opłata uiszczana za taniec z wybranym kawalerem również nosiła nazwę podkoziółka.

Po zakończeniu zabawy podkoziółkowej wywożono jednego z muzykantów na tacze poza granice wsi i tam uśmiercano go w sposób symboliczny rozbijając mu na głowie garnek z popiołem, a spod pazuchy wypuszczano czarnego kota- symbol uchodzącej z grajka duszy. W ten sposób kończono karnawał.

Gdzeniegdzie np. w Budach (pow. grudziądzki) odbywały się tańce z wiankiem w taki sposób, że wianek, w którym umieszczano dzwonek, zarzucało się na tańczącą parę, a oplecieni wiankiem musieli się wykupić.

W Szembruku z kolei w dużych izbach, karczmach bawili się w obręcz w innym wariacie. Sporządzało się dużą obręcz z drzewa, a kawaler stojący w obręczy prznosił z zewnątrz swą dziewczynę do koła. Do zabawy często dołączały maszkary.

W Szywałdzie z kolei na zabawie maszkary zbierały placki, a wieczorem we wtorek zapustny wszyscy tańczyli na pomyślny len.

Był też zwyczaj, że kobiety obchodziły domy z popiołem w pończochach i biły tymi pończochami każdego spotkanego mężczyznę.

Na Kociewiu w powiecie świeckim w czasie zapustów urządzano kuligi, choć w tym przypadku chodziło o sposób w jaki odwiedzano swoich bliskich i znajomych, tj. na saniach.

W karnawale urządzano mnóstwo hucznych zabaw, na których tańczono zarówno tańce narodowe jak i współczesne, czasami tańce ludowe i tak np. w Osiu tańczyło się taniec tzw. „czapkowy” lub „czapnik”. Taniec polegał na tym, że 3. chłopców tańczyło między dwiema czapkami leżącymi na ziemi. Potrącenie czapki lub zderzenie się z innym partnerem pociągało za sobą konieczność opłacenia datku i wyłączenia się z gry.

W okresie zapustów wypiekało się „pomelki”, a w uboższych rodzinach tzw. „oparzeńce”- bułeczki pieczone w piecu z ciasta chlebowego. Po upieczeniu oparzane były gorącą wodą, kładzione na misę, a następnie polewane tłustą okrasą.

Okres postu- od Popielca do Wielkanocy ludzie spędzali na praktykach o zabarwieniu religijnym.

W Popielec oprócz praktyk religijnych, na tym terenie występowały dawne zabawy zapustowe.

W Popielec po powrocie z kościoła szorowało się naczynia, jeśli nie zdążyło się tego zrobić w ostatkowy wtorek. Czyściło się patelnie, rondle, a także inne naczynia, aby nie pozostała w nich nawet odrobina tłuszczu. Przestrzegano również sypania popiołu na głowę w popielec, gdyż zaniedbanie tej czynności mogłoby spowodować ból głowy.

W Szembruku (pow. grudziądzki) sypało się popiół do pończochy i obsypywało swego chlebobawcę, który musiał się wykupić datkiem.

W Świątym (pow. świecki) przebierano się za żebraków i obchodzono domy, obsypując domowników popiołem z pończochy.

Czasem kobiety smarowały mężczyznom twarz zwilżonym popiołem i symbolicznie goliły za pomocą drewnianka.

Dawniej w popielec starsze kobiety zabierały na półwozie lub saneczki mężatkę, która w danym roku wyszła za mąż i zawoziły ją do karczmy, gdzie młoda musiała stawiać poczęstunek, wykup stanowiła wódka, czasem pieniądze.

Na św. Józefa (19 marca) chłop wyruszał z pługiem na pole, by przeorać choć jedną bruzdę.

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu zwaną Białą, Czarną albo Śmiertną, odbywał się obrzęd niszczenia, topienia lub palenia kukły zwanej Marzanną, Moreną, Śmiercichą. Marzanna była i jest wyobrażeniem zimy i śmierci, chorób, różnorakiego zła i udręk nękających ludzi. Rytuał topienia lub palenia Marzanny poza granicami wsi miał spowodować szybkie nadejście wiosny. Ten zwyczaj praktykowany jest do dziś, jednakże w dużo mniejszym stopniu niż wcześniej, topienia Marzanny dokonują już najczęściej tylko dzieci w pierwszym dniu kalendarzowej wiosny tj. 21 marca.

Kolejnym ważnym świętem było Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny (25 marca) zwanej także Matką Roztworną.

Według tradycyjnych prawd ludowych tego dnia lód pękał i w strumieniach zaczynała płynąć woda, święciło się pszczoły, by obudziły się z zimowego snu i rozpoczynało się pracę przy ulach, siało się także nasiona kapusty, gdyż wierzono, że zaowocuje to szczególnym urodzajem, oczekiwało się również powrotów bocianów.

Niedziela Palmowa zwana też Kwietną lub Wierzbną rozpoczynała obrzędy związane ze świętem Wielkiej Nocy. W palmową niedzielę przygotowywano palmy z gałązek wierzby, barwionej trzciny i bukszpanu zwane także „rekicinami” lub „pućkami”, a następnie święciło. Później palmy przechowywało się przez cały rok, a bazie spożywano na ból gardła. W Budach zatykano święcone różdżki za święty obraz, w Szembruku święcone gałązki miały chronić dom od nieszczęść, a ludzi i zwierzęta od chorób.

W Szywnaldzie zakopywano poświęcone palmy na granicach swoich pól, co miało chronić zbiory przed gradobiciem. Popiół z palonych palm mieszano z grochem siewnym, miało to pomóc w oddzieleniu grochu zdrowego od robaczywego.

W części powiatu grudziądzkiego podczas burz i silnych wiatrów wstawiało się palmę w okno. W Okoninie przypalone palmy wykorzystywało się do okadzania dymem wymion krów, dla ochrony przed chorobą.

W Grucie podczas siania owsa, jęczmienia, grochu i koniczyny, zatykało się palmy na 4 rogach pola, gdyż wierzono, że pomoże to uchronić uprawy przed gradobiciem.

W powiecie świeckim spożywano 3 pączki wierzby by ochronić przed opryszczką.

Kiedy było po raz pierwszy wypędzane było na pastwisko, uderzano je palmami wielkanocnymi.

Święcona wierzba niekiedy była kropidłem do wody, którym skraplano dom i obejście podczas burzy.

Wielki tydzień poświęcano na sprzątanie domostw, przygotowywano dom i budynki gospodarcze do nadejścia świąt, m.in. bielono ściany budynków, myto podłogi i meble.

Więcej czasu poświęcano także na przygotowywanie własnego wnętrza poprzez liczne umartwienie się czy post.

W Wielki Czwartek i Wielki Piątek gospodynie przygotowywały potrawy: piekły chleb, ciasta, rozmaite mięsa, wędziły kielbasy, gotowały szynki i bigos.

Tego dnia chłopcy robili z błota i wapna żur, którym smarowali okna po domach, w ten sposób pokazując, że okres postu się kończy.

Wiązano także dzwony i używano w ich miejsce drewnianych kołatek.

W Wielki Piątek w niektórych miejscowościach powiatu grudziądzkiego odbywała się chłosta domowników, gdy jeszcze spali, zwyczaj ten nosił nazwę „boże rany”.

Tego dnia odbywało się wieszanie śledzia- zwyczaj zawieszanie szkieletu śledzia lub śledzia wyciętego z tektury na suchej gałęzi, w ten sposób rozprawiano się z nim za to, że przez okres postu wygnał z jadłospisu mięso.

Odbywał się także „pogrzeb żuru”, który w garnku zawieszano na drzewie. Wylewano żur wymieszany z popiołem, błotem i innymi śmieciami z garnka, zwanego „żurowcem”, do wykopanego dołka. Garnek zaś rozbijano na plecach kogoś, kto nie znał zabawy, a skorupy wyrzucano na drogę.

W ten sposób skazywano te 2 potrawy na śmierć i rozstawano się z postem.

W Wielką Sobotę przygotowywano święconkę, która składała się z baranka z ciasta chlebowego, jaj, szynki, białej kielbasy, mięsa, masła, sera itp. Stół zastawiany był już na obydwie święta, proszono księdza by odwiedził domostwo i poświęcił wszystkie przygotowane potrawy. Czasem część święconki w ładnie przystrojonym koszyku zanoszono do kościoła.

Jaja jeszcze po II wojnie światowej malowano zwykle na jeden kolor: zielony, czerwony, brązowy i niebieski. Rzadziej spotykano jajka zdobione różnymi wzorami geometrycznymi i roślinnymi, które malowano woskiem lub zdrapywano igłą tzw. „cerówką”.

Używano w tym celu naturalnych barwników: brązowy- ciemna kawa, żółty- łupiny cebuli; zielony- młode żyto, czasem do barwienia używano kolorowej bibuły.

Tego dnia palono poświęcone ciernie, które zatykano za święte obrazy, a dłuższe zaplatano w koronę cierniową, obrzęd ten miał bronić dom i jego mieszkańców przed nieszczęściami.

O północy udawano się do bieżącej wody w strumieniach, źródłach, potokach, rzekach, jeziorach itp., czerpiąc ją pod prąd, przynosiło do domu, a następnie myto w niej lub kąpano na miejscu. Wierzono, że woda w tym czasie ma uzdrawiającą moc, zwłaszcza przy skórnych dolegliwościach.

W Wiewiórkach wierzono, że woda przyniesiona po północy ze strumienia ma właściwości lecznicze, zachowywało się przy tym milczenie. Wierzono także, że dziewczyny przy czerpaniu takiej wody, powinny robić to w milczeniu, jeśli chciały by ukazał się im w wodzie przyszły wybranek

Dziewczęta wierzyły także, że ujrzą przyszłego męża w strumieniu, dlatego wpatrywały się w jego powierzchnię tuż przed wschodem słońca.

Wielkanocną niedzielę rozpoczynano od uroczystej mszy. Przed rezurekcją bito po wsiach w bębny, kotły, by zbudzić ludzi na nabożeństwo, a podczas procesji rezurekcyjnej chłopcy i młodzieńcy strzelali z kalichlorku na wiat Zmartwychwstałego Chrystusa.

Potem zasiadano do śniadania podczas, którego najpierw dzielono się święconką, a potem rozpoczynano śniadanie.

Tego dnia grano w grę wielkanocną tzw. jajo, polegającą na stukaniu się gotowanymi jajami „jaje o jaje”, przegrywał ten, którego skorupka na jajku została stłuczona.

W Poniedziałek Wielkanocny na północy Polski popularny był śmigus zielony, czyli smaganie dziewcząt przez chłopców zieleniącymi się gałązkami, w zamian chłopcy otrzymywali jaja lub pieczywo. Gałązki brzozone do dyngusu przygotowywano niekiedy już od Nowego Roku, wówczas wkładano je do flaszki z wodą i stawiano w ciepłym miejscu, by się zazieleniła.

Dzień ten także zwany był dyngusem lub żartobliwie „Dniem Św. Lejka”. Dyngus polegał na

polewaniu dziewcząt wodą. Ta której nie oblano wiadrem wody lub nie wrzucono do rzeki czuła się obrażona. Oba te zwyczaje są pozostałością po starosłowiańskich wierzeniach przypisujących zielonej gałęzi i wodzie moc życiodajną, oczyszczającą i ożywiająca.

Na południowym Kociewiu dyngus zielony odbywał się najczęściej o świcie, ok. 5-tej nad ranem, chodziło o to, by wtargnąć do domu, kiedy wszyscy jeszcze spali. Smagane kobiety i dziewczyny musiały wykupić się od chłosty podarunkami- najczęściej święconymi jajkami, plackiem itp.

W Osiu dziewczyny czasem by obronić się przed chłostą, wypuszczały świnię z chlewu na podwórze, wówczas wstęp do domu stawał się zakazany.

Zwyczaje ziemi chełmińskiej i Kociewia przełomu wiosny i zimy raczej nie wyróżniały się niczym specjalnym na tle ogólnopolskim, a obrzędowość tego terenu ma wiele wspólnych cech z innymi graniczącymi regionami jak np. Kaszuby, Kujawy, Warmia czy Mazury.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.